OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

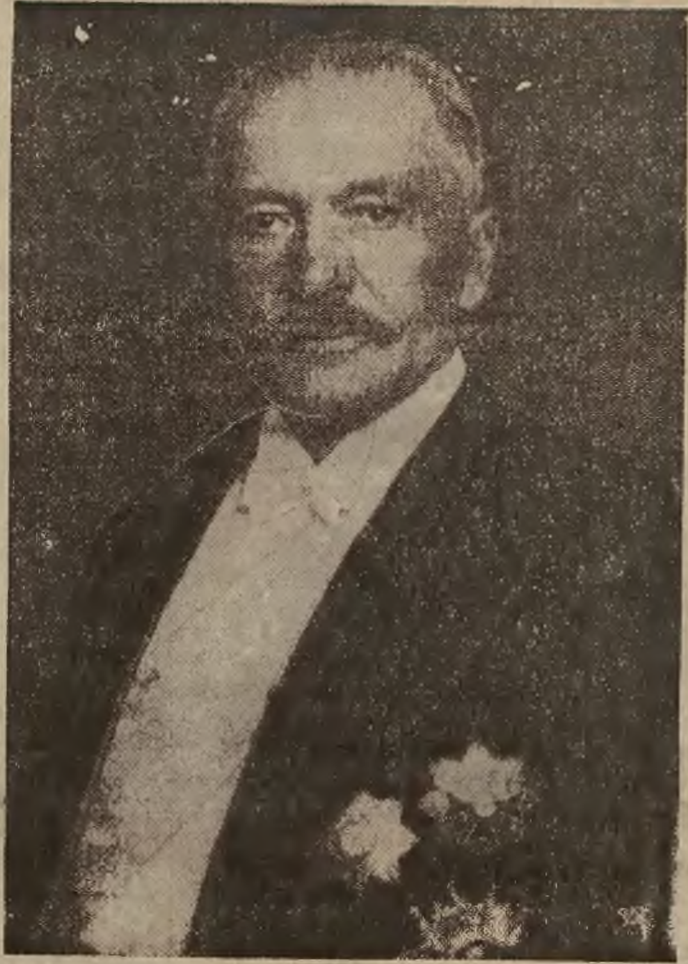
Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

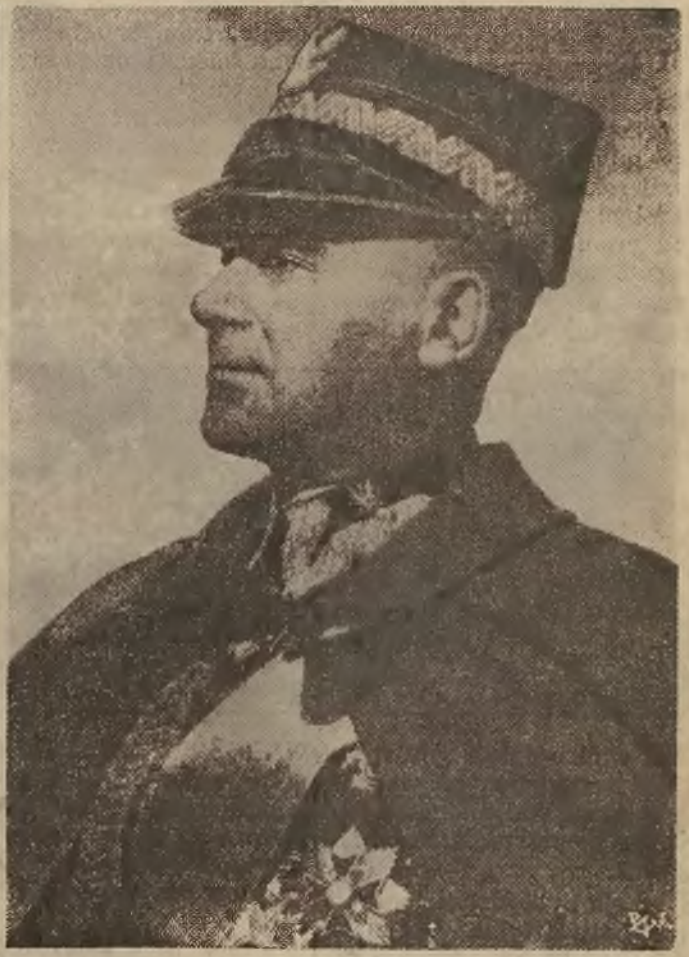
10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Sobota 12 listopada 1938 r. Nr. 163 (316)

DWADZIEŚCIA LAT NIEPODLEGŁOŚCI







W legionowym płaszczu wyszedł z pociągu, który wtoczył się przed chwilą na pierwszy peron dworca Wiedeńskiego w Warszawie. Za Nim ukazał się Jego szef sztabu Sosnkowski.

Wierna przyjaciół gromada, podkomendnych i uczniów oplotła ich rojem. Zakotłowało się, jak w ulu, zawrzała krew najtkliwsza w sercach, a pod niebo wzleciały okrzyki najradośniejsze:

— Niech żyje nasz Komendant!

Jak falanga, nie do powstrzymania w pędzie, ruszyła wzdłuż peronu rozradowana ciżba. Siwe mundury tonęły w cywilów gromadzie.

Szedł krokiem młodzieńczym, uśmiechnięty, rozradowany, a za Nim i wokół Niego tłoczyli się witający, niczym piskląt gromada.

Było to 10 listopada 1918 roku, gdy po powrocie z Magdeburga Komendant Piłsudski przybył do Warszawy. Zjawił się w Jego osobie chorąży i sztandar zarazem. Chorąży, który w mocarza dłonie chwycił sztandar z Białym Orłem. Sztandarem sam był dla tych, którzy poprzysięgli iść za Nim w złą i dobrą dolę, byle w bój o Polskę, o Jej przyszłość i wielkość.

Zjawił się, jak przeznaczenie, jak początek historii. Od Jego imienia poczęto pisać dzieje Nowej Polski.

Polska Chrobrych i Batorych, gdy z grobu niewoli powstała, pod mianem Polski Piłsudskiego zapisała się w dziejach.

W ów dzień pamiętny Komendant był młody i uśmiechnięty. Jeszcze nie dźwigał ciężaru ponad siły ludzkie, jeszcze ciężar ten nie przytłaczał Go brzemieniem, a już przecież wypełniał treść życia polskiego. Od tego dnia trudno było myśleć o Polsce bez Niego.

Widzieliśmy Go później, gdy wodzostwo naczelne nad wojskiem sprawował, gdy urząd Naczelnika Państwa pełnił, gdy w samotności dni w Sulejówku spędzał, gdy bunt podniósł przeciw nieprawościom, które Polskę znów do grobu wpędzić mogły, gdy buławą marszałkowską dumnie znakom pułkowym na defiladach salutował, gdy po chylony wolnym krokiem z Belwederu do Generalnego Inspektoratu chadzał, gdy stawał się siwy - siwiuteńki, a wreszcie gdy spoczął na wieki w kryształowej trumnie obok królów na Wawelu.

Dziś Go nie ma!

Nie ma, gdy dwudziestą rocznicę Niepodległości Polski Piłsudskiego święcimy, gdy dzieło Jego życia w pełnym blasku doj rzewa, gdy rozkazy zza grobu wierny żołnierz spełnia.

Nie ma Go! Tę prawdę w wymowie surowej i bezwzględnej musimy pojąć i z niej wyciągnąć naukę.

W takim dniu, jak dzisiejszy, jednym z dumnych dni odrodzonej państwowości, niech myśl nasza odbędzie błyskawiczną wędrówkę po całym kraju, niech do historii zajrzy, niech zestawi obraz Polski sprzed dwu dziestu laty z obrazem Polski dzisiejszej.

Kto potrafi w słowach zamknąć różnicę między rokiem 1918 i 1938, by ścisłości nie uchybić? Kto w wielkich dokonaniach Polski nie znajdzie imienia Piłsudskiego?

Polska była mała — jest wielka!

Była bezbronna — jest w oręż zasobna!

Była biedna — jest bogata!

Była miotana po odmętach — jest rządna!

Była zlepkiem trzech dzielnic — jest jednolita!

Była chałupnikiem nad morzem — ma Gdynię!

Czy liczyć trzeba dalej? Toć każde dziecko wie o Polsce, iż Rzeczpospolita — to mocarstwo, zaś twórcą jego był Józef Piłsudski.

Nie ma Go wśród żywych! Po zostało Jego dzieło, które rozwijać jest najświętszym obowiązkiem każdego dobrego Polaka.

Najpiękniejszym zrządzeniem losu w dwudziestym roku naszej Niepodległości historię Pol ski wzbogaciły dwa fakty, które świadomość obywatelską i wiarę we własne państwo muszą wyprowadzić na wyżyny, grani towe wyżyny najchwalebniejszego Jutra.

Dwakroć Rzeczpospolita sięgnęła po oręż i dwakroć z oręża nie potrzebowała robić użytku. Gotowość czynu starczyła za czyn.

Litwini, którzy pod Grunwaldem z Polakami krew toczyli, co Unię Lubelską po wieczne czasy pieczętowali, co społem przeciw caratowi bunt podnosili — zapomnieli o potędze, która im przy boku Rzeczypospolitej przez wieki stać nakazywała. Do opamiętania zostali przywie dzeni.

Na drugim krańcu wymierzyliśmy sobie sami sprawiedliwość. Śląsk Zaolzański wrócił do Macierzy!

To są najpiękniejsze klejnoty w koronie, którą wieńczymy dwudziestolecie Niepodległości.

Wkraczamy w nowy okres naszych dziejów, mając Opatrznościowych mężów na czele: Prezydenta Rzplitej Prof. Ign. Mościckiego i Naczelnego Wodza Marsz. Śmigłego - Rydza. Polska Piłsudskiego spokojnie czeka na raport, który złożyć będzie musiała w trzydziestą rocznicę Niepodległości!

ZDZISŁAW WÓJTOWICZ

Zgon ofiary zamachu w Paryżu

Ekscesy antysemickie w Niemczech

PARYŻ. Sekretarz ambasady niemieckiej von Rath, na którego w dniu 7 b. m. dokonał zamachu emigrant żydowski Gryn szpan, zmarł w dniu wczorajszym. Biuletyn lekarski podpisany przez lekarzy niemieckich d-ra Magnusa i d-ra Brandta, którzy zostali przysłani przez kanclerza Hitlera do łoża chorego, stwierdza, że wczoraj rano w stanie zdrowia von Ratha nastąpiło dalsze pogorszenie.

Dokonana ponownie transfuzja krwi przyniosła tylko przemijającą poprawę. Temperatura była bardzo wysoka. Około południa dały się zauważyć dalsze objawy ogólnego osłabienia w związku z upływem krwi z rany brzucha i z usunięciem śledziony. Śmierć nastąpiła o g. 16 m. 30.

Biuletyn zaznacza dalej, że znany chirurg francuski dr. Baumgarten, który dokonał operacji, robił osobiście opatrunki i czuwał przy łożu chorego aż do zgonu.

Śmierć von Ratha nastąpiła wyłącznie z powodu następstw ciężkich ran.

Z Cassel donoszą, że oburzenie, wywołane zamachem na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu on Ratha doprowadziło w miejscowości Hersfeld do ekscesów antysemickich.

Gmach synagogi został podpalony przez demonstrantów. Pomimo akcji ratowniczej, prowadzonej przez straż pożarną, synagoga spłonęła aż do fundamentów.

Poza tym pewne nieodpowiedzialne elementy splądrowały wiele sklepów żydowskich. Policja interweniowała.

Hołd podporuczników na Zamku

Nowomianowani podporucznicy, wychowankowie szkół pod chorążych, złożyli 10 b. m. na Zamku dorocznym zwyczajem hołd Panu Prezydentowi R. P., jako najwyższemu zwierzchnikowi Sił Zbrojnych. Na uroczystości był obecny Marszałek Śmigły-Rydz

W dniu Święta Obrońców Ojczyzny

Mur piersi żołnierskich gwarantuje całość granic Rzeczypospolitej

Dzień 11 listopada, dzień odzyskania Niepodległości, jest przede wszystkim wielkim, uroczystym Świętem Żołnierza Polskiego, Świętem Armii, stworzonej przez Marsz. Piłsudskiego, a dowodzonej dziś przez Jego godnego następcę Marsz. Śmigłego - Rydza.

20 lat mija od chwili, gdy Ojczyzna nasza zrzuciła pęta niewoli.

Rzućmy więc okiem wstecz, spójrzmy jak wygląda wysiłek **żołnierza naszego, jakimi droga**mi szedł rozwój naszej Siły Zbrojnej.



CZASY PRAWDZIWEJ IMPROWIZACJI.

Okres lat 1919 — 1920 to czasy prawdziwej improwizacji, czasy, gdy trzeba było nieraz z gołymi rękami iść na wroga, aby zdobyć na nim potrzebną do walki broń.

Spustoszona przez okupacyjne armie ziemia polska, wyczerpana toczącymi się na jej terytorium walkami, nie była w stanie dać walczącym na wszystkich frontach oddziałom ani należytego zaopatrzenia ani broni.



Sytuacja była nieraz groźna i niemal beznadziejna. Gdy zwycięskie wojska bolszewickie stały już pod samą Warszawą, gdy każdy karabin i nabój ceniony był na wagę złota, Gdańsk odmawia wyładowania transportów amunicji, a Niemcy nie chcą przepuścić przez swe terytoria pociągów ze sprzętem, zakupionym przez Polskę we Francji.

CUD — TO BOHATERSTWO ŻOŁNIERZA.

Mylne jest mniemanie niektórych, iż zwycięstwo, odniesione na historycznych polach Radzymina i Ossowa, cudownym tylko mocom przypisać należy. **Cud ten — to bohaterstwo i poświęcenie szarego Żołnierza - Ochotnika.**

Gdy ostatni przedstawiciel czerwonej armii wyrzucony został z ziem polskich przez oddziały nasze, gdy umilkł w końcu huk dział, wzięto się ze zdwojoną energią do pracy pokojowej. Na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie postawienia sił zbrojnych Rzeczypospolitej na jak najwyższym poziomie.

Jest to zupełnie uzasadnione. Nasze położenie geograficzne, nasze granice z Niemcami i Rosją Sowiecką usprawiedliwiają te poczynania.

NALEŻYTE WYPOSAŻENIE.

Równolegle z baczną troską o wyszkolenie bojowe oddziałów zwraca się u nas uwagę na należyte ich wyposażenie w najnowocześniejsze środki do walki.

Mimo wielu przeszkód, mimo chronicznego braku funduszów potrzebnych na ten cel, bojowość Armii Polskiej rośnie z dnia na dzień.



Doświadczenia, uzyskane przez inne państwa w czasie Wojny Światowej na frontach zachodnich oraz nasze własne, zdobyte w walkach z bolszewikami, wciela się w czyn.

Szczególną troską otoczono więc rozwój broni technicznych. Po wielu mniej lub więcej udanych wysiłkach dźwigają się mury Państwowych Zakładów Lotniczych. Dziś olbrzymia ta fabryka nie tylko pokrywa zapotrzebowanie w sprzęt naszego lotnictwa wojskowego, lecz **z całym powodzeniem konkuruje na rynkach zagranicznych ze światowej sławy wytwórniami angielskimi czy niemieckimi.**

Zwycięstwa, odnoszone przez pilotów naszych na różnych konkursach i raidach zagranicznych, mówią same za siebie. Polski lotnik na polskim samolocie trzyma niezmordowanie czujną straż pod ojczystym niebem.

Sprawy zaopatrzenia są bardzo ważne dla każdego państwa. Od nich zależy w większości wypadków powodzenie w poczynaniach wojennych. Idąc po linii całkowitej na tym polu samowystarczalności, zrobiono u nas już bardzo wiele.

Zakłady i wytwórnie uniezależniają się coraz bardziej od zagranicy. Rozwija się nasza broń pancerna, wyrastają fabryki broni i amunicji. **Czołg, samochód, motocykl, samolot i karabin maszynowy — to polski wytwór, dłonią polskiego robotnika z krajowych surowców wykonany.**

ODPORNOŚĆ PIECHURA.

Jak wygląda sprawność bojowa naszej Armii?

Rezultaty manewrów dowiodły niezbicie, że piechota polska jest obecnie bezsprzecznie jedną z najlepszych na świecie.

Wyjątkowa odporność naszego piechura na trudy życia wojennego, karność i staranne przygotowanie do ciężkiej służby, niejednokrotnie wzbudzały już szczery podziw i uznanie przedstawicieli armii zagranicznych.

Nie jest przesadą twierdzenie, **że piechota nie zna żadnych dosłownie przeszkód.** Gdzie czołg nie przejdzie, gdzie konie kawalerii lgnąć będą po brzuchy, gdy mgła uniemożliwi lotnikowi spełnienie zadania — piechur dobierze się swym bagnetem do skóry wroga, aby w walce pierś o pierś raz jeszcze dowieść bohaterstwa Polskiego Żołnierza.



Niezależnie od technicznego wyposażenia i motoryzacji nie mniej pilną uwagę zwrócono u nas na rozwój kawalerii. Jest to zupełnie uzasadnione.

Nasze wschodnie pogranicze z Rosją Sowiecką, bagna i zarośnięte lasami obszary Polesia, to idealny wprost teren do Kmicicowych zagonów, podjazdów i zasadzek.

Możność szybkiego przerzucania się na tyły przeciwnika, błyskawiczny wypad w terenie, gdzie użyć nie możemy ani czołgu, ani samochodu pancernego, stwarzają z kawalerii broń, posiadającą dla nas pierwszorzędne znaczenie. Współdziałając z lekkimi czołgami, może ona wyjątkowo skutecznie przeprowadzić pościg za nieprzyjacielem, zaskoczyć niespodziewanie i brawurową szarżą wskrzesić niezapomniane tradycje spod Samosierry i Rokitny.

W wytężonej pracy nie ustają ani na chwilę i inne rodzaje broni. Saperzy, artyleria, łączność, broń chemiczna, marynarka, służba zdrowia i zaopatrzenia, mając za najważniejszy cel utrzymanie stałej gotowości do zbrojnego czynu, nie ustępują sobie na krok pod względem bojowej wartości.

Gdy połyskująca stalą bagnetów piechota defiluje przed nami, gdy barwią się kolorowymi otokami szeregi konnicy, gdy dudnią ciężkie czołgi i huczą nad głowami silniki samolotów — nie szczędźmy im odruchu serdecznej sympatii. **To obrońca nasz, który stanie murem swych piersi na straży granic Majestatu Rzeczypospolitej, gdy zajdzie potrzeba.**

JERZY ROZWADOWSKI



Na małej wokandzie...

Latarnia w niebezpieczeństwie

czyli: „Proszę państwa, dość pijaństwa"

(A. E.) Do popularnej restauracji „Pod trzema gwiazdkami" wszedł pan Tymoteusz Bania, znany ze swych przekonań antyalkoholowych.

Groźnym okiem potoczył po sali:

— O, jak to chlają! Moczymordy, granda niemeldowana! Dzieciakom jeść nie dadzą, a gazują.

Co robicie, obywatele? — gorszył się pan Tymoteusz, siadając przy stoliku. — Monopol trąbicie? Przecież to trucizna! Krzywdę sobie uskuteczniacie, za własne pieniądze!

No i jak? Na nic moje gadanie? Więc daj pan półbutelkę pod światło. — To ta kusicielka. Wódką, monopolką, czyli pieszczotliwie sznapsem zwana! Uważajcie, bracia rodzone, co się teraz dzieje:

Biorę kielonek, nalewam do pełna i... połykam. O tak. W żondołku mie pali, gorąco czuję, znakiem czego trucizna zaczyna działać.

Poprawiam drugiem kielonkiem. A pfe. Ochoczość we mnie wstępuje, jak cholera.

Trzeci kielonek. Co się ze mną dzieje, jak pragnę wolności? Zara jakieś drakę urzeczywistnię!

A ty trucizno podła! Do dna cię wytrąbię, żeby się nikt z bliźnich moich tobą więcej nie zalewał!

Nie będziesz więcej ludziom życia skracać! Panie gospodarz, drugie półbutelkę!

* * *

Wieczór był już, gdy pan Tymoteusz wdrapał się w samej bieliźnie na magistracką latarnię i wygłosił stamtąd do ludzi antyalkoholowe przemówienie.

Za czyn ten odpowiadał przed sądem starościńskim.

— Umyślnie toto zrobiłem! — mówił. — Dla przykładu. Niech ludzie widzą, jak wódka z porządnej osoby świntucha urzeczywistnia.

Sąd skazał szermierza prohibicji na 10 złotych grzywny z zamiana na dwa dni aresztu.

Kalendarz dnia

11 Listopada

PIĄTEK

Marcina b. Felicjana.
Słowiański: Spitosława.
Słońca wsch. 6.48, zach. 15.51.
Księżyca wsch. 19.13, zach. 10.23.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1673. Świetne zwycięstwo hetm. Sobieskiego nad Turkami pod Chocimem które m. in. ocaliło chrześcijańską Europę.

1918. Podpisanie rozejmu na froncie — zakończenie wojny światowej. — Rozbrojenie Niemców w Warszawie. — Józef Piłsudski obejmuje władzę. — Pierwszy dzień Niepodległości Polski.



Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama" jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.



GOLFY i GARSONKI
NAJNOWSZE MODELE
A. Fuchs NALEWKI 2
MARSZAŁKOWSKA 80/101

RADIO

WARSZAWA I (Raszy).
PIĄTEK, DN. 11. XI. 1938 R.

6.30 „11 listopada". 6.42 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „Od Mazurka Dąbrowskiego do I-ej Brygady — audycja muzyczna. 8.15 Muzyka polska. 8.45 W 20-tą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski — transmisja uroczystości z Warszawy i Rozgłośni Regionalnych. 13.00 Muzyka obiadowa. 14.30 „Wojsko polskie w pieśni ludowej" — audycja muzyczna. 15.00 „Polska w dniu 11 listopada 1918 r." — audycja zbiorowa. 16.00 „Dzień wolności — dzień radości" — koncert rozrywkowy. 18.00 Symfonia Polski Odrodzonej — montaż literacki. 19.00 Przemówienie. 19.15 Polska muzyka. 20.00 Uroczysty koncert z Filharmonii Warszawskiej 22.15 „Wielkości, komu nazwę twą przydano" — audycja literacko-muzyczna. 22.45 Koncert orkiestry wojskowej.

WARSZAWA II (Mokotów)

8.45 — 14.30 Program Warszawy I. 14.30 Zespół muzyczny. 15.30 Muzyka polska w interpretacji obcych artystów. 16.25 Polska muzyka taneczna. 17.20 Koncert muzyki polskiej. 18.00 — 22.45 Program Warszawy I. 22.45 Recital śpiewaczy. 23.00 — 23.55 Polska muzyka nowoczesna.




Przed stosowaniem zabiegu olejkiem oliwkowym, wyglądałam na 45 lat!
Olejkowi oliwkowemu zawdzięczam „wytworność cery" i wygląd o 10 lat młodszy!
Jednomiesięczne używanie mydła Palmolive na olejku oliwkowym sprawiło ten cud. Olejek oliwkowy jest bezsprzecznie najskuteczniejszym naturalnym środkiem dla udelikatnienia, upiększenia i odmłodzenia skóry. Spróbuj!
Przy kupnie strzeż się naśladownictw i żądaj tylko mydła Palmolive.
SHAMPOO PALMOLIVE PIELĘGNUJE WŁOSY JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ.

Gdy Piłsudski tworzył Polskę

Od „państwa sezonowego" do mocarstwa na skalę europejską

Dwadzieścia lat w życiu państwowym — to okres stosunkowo bardzo mały, który w podręcznikach historii uwidoczniony bywa zaledwie kilkoma stronicami. W tej chwili jednak chcemy rzucić okiem na 20 pierwszych lat Odrodzonej Polski. Okres ten będzie i dla historyka miał szczególne znaczenie, a cóż dopiero dla nas współczesnych.

W tym czasokresie trzeba było położyć nie tylko zręby pod nowy gmach państwowy, ale i gruntować go, bowiem rozwój państwa w znacznej mierze zależy od fundamentu, podobnie jak się ma sprawa z gmachem.

BEZ ŁASKI WIELKICH MOCARSTW.

Nie otrzymaliśmy Niepodległości z łaski wielkich mocarstw które przy zielonym stoliku w Paryżu powoływały w 1918 i 1919 do życia różne państwa. **Polska swoją wolność wywalczyła na polach bitew, rosząc obficie krwią nie tylko swoje, ale i cudze ziemie. Żołnierzowi polskiemu, a więc samym sobie zawdzięczamy wskrzeszenie niepodległego państwa.**

Może ta wola do niepodległości nie istniała w masach społeczeństwa polskiego w r. 1914, kiedy Józef Piłsudski powoływał pierwsze kadry Wojska Polskiego, ale istniała ona już na pewno w r. 1918 i ujawniła się najdobitniej zarówno podczas obrony Lwowa i Małopolski, jak i wojny bolszewickiej.



Powrót Komendanta Józefa Piłsudskiego wraz z szefem sztabu dziś generałem broni Sosnkowskim z Magdeburga do Warszawy. Od tej daty zaczyna się historia Niepodległego Państwa Polskiego.

Kiedy 11 listopada Józef Piłsudski przybył do Warszawy i przejął władzę z rąk Rady Regencyjnej, Polska jeszcze nie istniała. Był rząd ludowy w Lublinie, Poznańskie zajęte było przez Niemców, na Wschodzie panoszyli się Niemcy i Austriacy, a w Małopolsce trwała wojna z Ukraincami, którzy mieli w swoim ręku Lwów.

Uprzytomnijmy sobie sytuację z przed dwudziestu laty i spójrzmy na dzisiejszą rzeczywistość polską. Nie mieliśmy ani wojska, ani granic. Wszystko było płynne. A nie należy zapominać, że w Rosji szalała rewolucja i masy zbuntowanego żołdactwa austriackiego i niemieckiego przewalały się, jak lawina, przez ziemie polskie.

W tych warunkach **Józef Piłsudski podjął się trudu zorganizowania Państwa Polskiego, nie na modłę jakiejś partii, ale państwa, które mogłoby się ostać i wzrastać w potęgę i siłę.**

BEZPIECZEŃSTWO GRANIC.

Przede wszystkim trzeba było myśleć o zabezpieczeniu granic. Państwo o płynnych granicach nie jest państwem.

Piłsudski nalegał na polskich delegatów w Paryżu, by wszystkimi siłami dążyli do ustalenia granic. **Nie wypadły one na naszą korzyść, a tam, gdzie mocarstwa okazały się łaskawe, sąsiedzi byli zbyt łakomi.**

Przypominamy zajęcie przez Czechów Śląska Cieszyńskiego i Jaworzyny. Nie obeszło się więc bez wojny.

Społeczeństwo wyczerpane 4-letnią wojną światową musiało zdobyć Małopolskę Wschodnią, a po tym stoczyć i wygrać wojnę z Rosją. Obie wojny zakończone zostały zwycięsko i w ten to sposób **oręż polski wyrąbał granice państwowe.**

Po pokoju ryskim oręż zamieniono na lemiesz, nie przestały jednakże wysiłki zmierzające do odzyskania straconych ziem. Twardą codzienną pracą dźwigała się Polska z upadku, wznosząc od nowa swój gmach państwowy.

„PAŃSTWO SEZONOWE"

Wrogowie nasi twierdzili, że Polska jest państwem sezonowym, ino patrzeć, jak się skończy. Wymyślano różne trudności na terenie międzynarodowym, rzucano nam kłody pod nogi, chciano nas tratować conajwyżej, jak biednego krewnego, a nie pak równego partnera.

Nie trwało to jednak długo. W przeciągu krótkiego czasu mocarstwa europejskie przekonały się, że **fundament państwowy Polski zbudowany jest na mocnym gruncie, że kierownicy naszej nawy państwowej mają świadomość swoich celów.**

Krok za krokiem zdobywaliśmy sobie uznanie świata aż za dziwiliśmy go.

Polska przestała być tworem sztucznym, biednym krewniakiem, ale wyrosła do wielkiego państwa, o którego przyjaźń za granica ubiega się, z którego zdaniem trzeba się liczyć i któremu niczego nie można narzucić.

Dziś, zaledwie po 20 latach istnienia, zajęliśmy w Europie należne nam stanowisko. **O tej części Europy, w której mieszkamy, my decydujemy!**

Odzyskaliśmy stracone przed 20 laty tereny, granice **mamy** ustalone i zabezpieczone nie tylko traktatami, ale przede wszystkim **wspaniałą Armią, budzącą podziw powszechny.**

Najtrudniejszy okres, bo okres budowy, mamy już za sobą. **Przyszłość będzie łatwiejsza.**


Uporczywe
ZAPARCIE STOLCA
zatruwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy
ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA
stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.
ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Budujmy drogi!

Z radością i dumą obchodzi Polska 20-lecie swej Niepodległości.

Wielkie dzieła zostały dokonane, wiele jednak pracy mamy jeszcze przed sobą.

Stan naszych dróg nie licuje z wielkością i godnością Polski. Rzucamy hasło:

Budujmy drogi!

W ciągu najbliższych 5 lat pracą i wysiłkiem całego społeczeństwa doprowadzić musimy nasze drogi do takiego stanu, aby na 25-lecie naszej Niepodległości Polska była pokryta możliwie gęstą siecią twardych i dobrych dróg, wybudowanych dla uczczenia odzyskania Niepodległości.

Stańmy do walki z bezdrożem!

W każdej gminie, w każdej gromadzie niech powstanie Spółka Drogowa dla wybudowania drogi, ulicy lub mostu.

Pracą, materiałem czy pieniędzmi niech każdy weźmie udział w tym wielkim dziele.

Dobre drogi — to warunek kultury, dobrobytu i potęgi Państwa.

Dobre Drogi — to silna Polska.

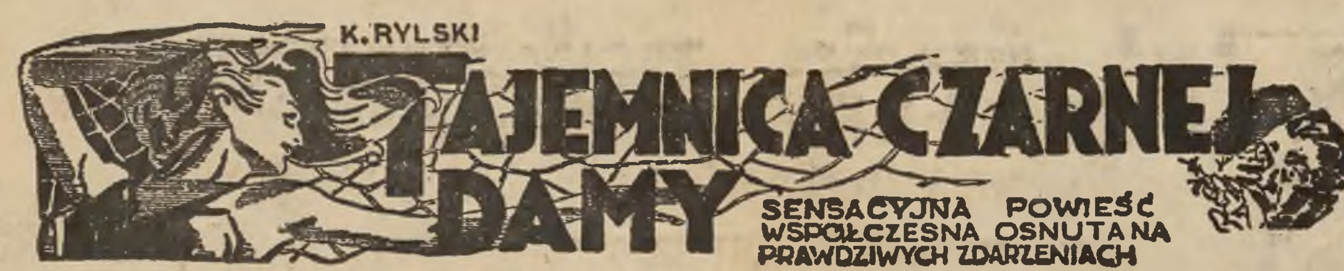
Liga Drogowa.

Puder witaminowy

KUPON
Imię . . . . . .
Nazwisko . . . . . .
Adres . . . . . .
kolor dotychczas używanego pudru
PENNY — Gilot PARIS
ZDOBĘDZIESZ POWODZENIE U MĘŻCZYZN, PIELĘGNUJĄC RACJONALNIE CERĘ!
Najwybitniejsi lekarze dermatolodzy, zalecają stosowanie środków kosmetycznych, zawierających witaminy. Odkrycie witamin jest dla kosmetyki ukoronowaniem jej dążeń i celów. Puder „Penny", zawierający witaminy, odżywia, konserwuje i uszlachetnia cerę, czyniąc ją zdrową i powabną. Przy stałym używaniu witaminowego pudru „Penny", cera nabiera wyglądu młodzieńczego, staje się aksamitna i idealnie matowa.
Pamiętajcie Piękne Panie! Wdzięk i powodzenie zapewni Wam idealnie matujący Puder Witaminowy „Penny".
Bezpłatną próbkę Pudru Witaminowego „Penny" otrzymać można po nadesłaniu wyżej umieszczonego kuponu **za załączeniem znaczka pocztowego na gr. 15** pod adresem—firma „Gilot", Warszawa — Wronia 71.

CUD TECHNIKI NOWOCZESNEJ
Pistolet „GROM" kal. 6 mm. — jest uznany przez znawców za najlepszy.

Zabezpiecza od mimowolnego strzału System belgijski pięknie oksydowany. Repetuje się przed strzałem, automatycznie wyrzuca gilzy. Huk kolosalny. Wykonanie luksusowe. Rękojeści wykładane masą bakelitową. Gwarancja fabryczna. Idealna obrona przed napadem i kradzieżą. Cena zł. 6.95, dwie sztuki 13 zł. Setka naboi system „Flobert" zł. 3.65. Pozwolenie nie potrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze na poczcie. Adresujcie: Wytwórnia automatów. E. JAKUBIŃSKI, Warszawa, Leszno 60.
O. W.



Poradzki usiłuje przekonać posługacza, że nie słusznie jest więziony w zakładzie dla umysłowo chorych. Posługacz chcąc uwolnić się wreszcie od natrętnego pacjenta każe mu wezwać świadków, a mianowicie żonę i dzieci.

Posługacz cofa się ku drzwiom. Nie zwraca uwagi na słowa Poradzkiego i tylko z uprzejmości odpowiada:

— Tak!... Innego wyjścia nie ma! Niech pan każe zawezwać żonę i dzieci.

— Błagam pana, niech pan jeszcze nie odchodził... Pan jest jedynym człowiekiem, który może mi dopomóc...

— Nie mogę tu dłużej być... Nie mam czasu... Mam jeszcze wiele roboty...

— Nie... Niech pan zaczeka... Tylko kilka pytań jeszcze...

— Czego pan sobie życzy?

— Twierdzi pan, że innego wyjścia nie ma. Na moim miejscu kazałby pan sprowadzić żonę i dzieci?...

— Tak...

— A co by pan uczynił, gdyby nie dano panu możności tego wykonać?... Gdyby podli ludzie nie dopuszczali pana do żony i dzieci?...

— Nikt nie ma prawa zabronić panu tego.

— A jednak nie pozwalają mi tego uczynić. Pan był przy tym, jak dyktowałem list do mojej żony i policji!... Dlaczego okłamaliście mnie?... Dlaczego nikt z was nie wysłał tych listów?... Kpiliście ze mnie tylko?!...

— Pan się myli, panie Poradzki... Listy pańskie wysłano... Najlepszy dowód, że żona pańska przyjechała od razu do pana...

— Ach do diabla! — krzyczy Poradzki ze złością. — To i pan mi nie wierzy?...

Posługacz chce się wycofać za wszelką cenę z pokoju. Jak sobie zdaje sprawę, pacjent, nie długo dostanie ataku szału...

Poradzki nie chce tak prędko zrezygnować. Zanim decyduje się na swój plan obmyślony przed tym, chce jeszcze sprobować jednego sposobu...

I nagle, zanim posługacz zdążył obejrzeć się, Poradzki padł do jego nóg. Ze szlochem obejmując stopy posługacza i całując je woła:

— Błagam pana, niech to pan dla mnie zrobi... Ja pana sowicie później wynagrodzę... Oddam panu część mego przedsiębiorstwa... Niech pan się nie śmieje, ja mam w Warszawie duże przedsiębiorstwo... Niech pan zapyta się o firmę „Seweryn Poradzki"... Postaram się o to, by pan już więcej nie pracował w zakładzie... Zapewnię panu dalszy byt. O jedno tylko pana proszę... Niech pan napisze list do mojej żony... Albo niech pan wrzuci mój list, który napiszę... Niech pan nie odchodzi, niech mnie pan wyratuje

— Nie wychodzę... Wysłucham pana, ale proszę pana, niech pan wstanie...

— Niech mi pan przyrzeknie, że pan to dla mnie uczyni... Zrobię dla pana wszystko czego pan tylko zapragnie... Niech pan załatwi tylko dla mnie tę drobnostkę...

— Dobrze. Niech pan wstanie.

— Wyślę pan list do mojej żony?

— Tak, tak...

— Pan nie kpi ze mnie?

— Nie.

— Proszę więc przynieść papier i pióro

— Po co?

— Chcę napisać list do żony...

— Sam napiszę... Mam adres pańskiej żony... Pan mi w swoim czasie podał...

— A więc pan mi nie dowierza?...

— Wierzę panu... jutro przekona się pan o mojej prawdomówności... Jeszcze jutro przyjedzie do pana żona...

Poradzki dopiero teraz zrozumiał, że posługacz kpi z niego... Dla takiego posługacza on będzie zawsze umysłowo chorym... I znowu myśli o poprzednim postanowieniu...

W tym otoczeniu nie może liczyć na niczyją pomoc... Pomocą muszą mu być własne pięści...

Poradzki postanawia ratować siebie sam.

Musi to zrobić jak najprędzej... Posługacz nadmienił, że Irena będzie jutro w zakładzie...

Kto wie co go czeka dalej?... Jakie dalsze plany powzięła ta kobieta.

Nie! Nie może dłużej czekać. Jeszcze dzisiaj musi się to stać...

Chodzi tam i z powrotem po pokoju. Nie może się opanować. Odwaga walczy z nim z tchórzliwością, z niewiarą we własne siły.

Trwa to jednak bardzo krótko. Poradzki przypomina sobie że w pokoju znajduje się posługacz, a przed nim nie może się zdradzić. Kiedy ten ostatni otwiera drzwi i kieruje się ku wyjściu, Poradzki jeszcze raz pyta:

— Czy jutro ona znowu przyjdzie?

— Tak. Pan nie chce się do niej przyznać, a ona kocha pana i codziennie do pana przychodzi...

Każde słowo wypowiedziane przez posługacza odczuwa Poradzki jak cięcie ostrego noża...

— Co to za ludzie?... — pyta się sam siebie. — Czemu nie chcą mi uwierzyć, że jestem naprawdę Sewerynem Poradzkim?... Czy nie czytali w gazetach o uprowadzeniu Seweryna Poradzkiego?...

— Boże jedyny... Czy nie postradałem zmysłów?...

Poradzki przyciska głowę do zimnej ściany. Chwilę stoi nieruchomo, następnie idzie ku drzwiom, wygląda przez judasza i wracając, szepce:

— Tak... Innego wyjścia nie ma... Skoro nie chcą mnie uwolnić dobrowolnie, zrobię to sam, nawet jeśli będę musiał przejść po ich głowach...

Chwilę rozważa jeszcze swe możliwości...

Widzi ogród szpitalny, wysoki mur i drzewo rozłożyste, którego gałęzie zwisają na drugą stronę ulicy...

— Tak!... Innego wyjścia nie ma — przypomina sobie słowa posługacza — Teraz albo nigdy...

Świadomość tego, że jutro Irena znowu przyjdzie, że jutro może być za późno, dodaje mu odwagi.

Z rozpromienioną twarzą, rozszerzonymi, błędnymi oczyma zbliża się do drzwi. Puka.

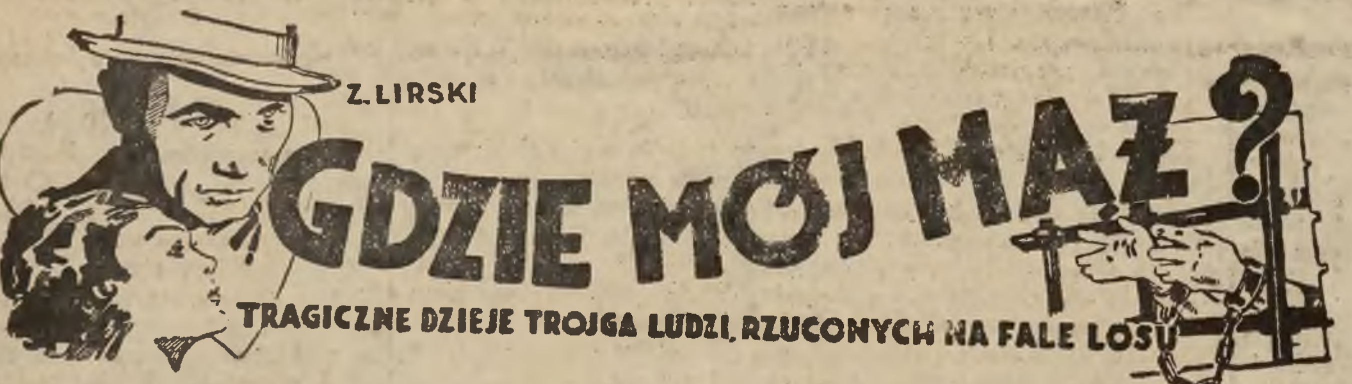
Po chwili ukazuje się oko posługacza w judaszu i rozlega się pytanie:

— Czego pan sobie życzy?

— Jestem spragniony... Chcę się napić...

Posługacz oddala się, by za chwilę wrócić z napojem.

(Dalszy ciąg jutro).



Pomimo fizycznych i moralnych katuszy jakie zniósł Jan Siwek w ciągu pięcioletniego pobytu w więzieniu, Wanda wyczuła, że miłość w jego sercu do niej nie wygasła.

Wanda zbliżyła się do niego i ujęła jego wychudłą, zimną dłoń. Chciała coś powiedzieć, ale dławiły ją łzy. W końcu jednak przemogła się i wykrztusiła:

— Wybacz mi Janku...

— Nie rozumiem... Dlaczego mam ci wybaczyć? Czy wyrządziłaś mi jakąś krzywdę? Przecież uratowałaś mnie! — odparł Jan — Nie wytrzymałbym dłużej w więzieniu... Nie mam ci nic do wybaczenia... Muszę ci dziękować...

Już następnego dnia Jan został wypuszczony z więzienia. Z więzienia udał się wprost do mieszkania Wacława. I już pierwszego dnia można było stwierdzić, że ani więzienie, ani dotych zasowe straszne przeżycia nie zabiły w nim miłości do Wandy.

Gdy mówił do niej, gdy wypytywał ją, jak jej się żyło w ciągu tych pięciu lat, patrzył na nią oczyma zakochanego. Pięć lat moralnych i fizycznych katuszy, nie mogło zagasić ognia, który płonął w jego duszy. Również i Wanda czuła, że Jan jeszcze silnie ją kocha.

Wanda opowiedziała mu o swoich wstrząsających przeżyciach podczas okupacji niemieckiej.

— Ale nic mnie tak nie dobiło — ciężko westchnęła Wanda — jak strata dziecka:

— Czy dziecko umarło? — zapytał Jan, którego do głębi wzruszyła jej opowieść.

— Nie, dziecko żyje. Znajduje się jednak w Ameryce. Napisałam już dwa listy do jego przybranych rodziców, ale nie otrzymałam odpowiedzi. Przekazałam nawet sprawę adwokatowi. Twierdzi on jednak, że istnieje słaba nadzieja odzyskania dziecka.

— A więc jesteś zupełnie samotna? — rzekł Jan wieloznaczącym tonem, wpijając wzrok w twarz Wandy.

— Teraz już nie jestem tak samotna jak przed tym... — odparła Wanda — Twój brat dał mi pracę w swoim sklepiku... Jestem więc cały dzień między ludźmi... Przed tym zaś było strasznie...

— A gdzie mieszkasz?...

— Tu w pobliżu, wynajęłam pomieszczenie, na osobny pokój nie mogę sobie pozwolić.

— Sądzę, że nadejdą jeszcze czasy, gdy będziesz mogła sobie na to pozwolić... Nie zawsze przecież będziesz znosiła biedę...

— Słusznie... Sądzę, że teraz los będzie dla mnie łaskawszy...

Prawie codziennie Jan widział się z Wandą. Z początku wszystkim się wydawało, że będzie ją nienawidził, że będzie miał do niej żal. Ale Jan nie ukrywał wcale swej miłości do kobiety, przez którą tyle wycierpiał i pewnego dnia oświadczył bratu:

— Dziwne są uczucia ludzkie. W więzieniu nie przestawałem myśleć o Wandzie, pomimo że uważałem, iż ponosi winę za moje cierpienia. Ciągle mi się śniła. A teraz gdy znajduję się na wolności, czuję, że kocham ją tak jak przed sześcioma laty. A więc w przysłowiu „stara miłość nie rdzewieje" jest wiele słuszności i... — Wiesz Wacławie poważnie zastanawiam się nad tym...

Jan umilkł na chwilę...

— Rozumiem — wtrącił Wacław — Chciałbyś pojąć ją za żonę...

— Tak... widocznie została mi przeznaczona przez los...

— Czy mówiłeś już z nią o tym?

— Jeszcze nie. Sądzę jednak, że byłaby zadowolona z takiego zakończenia tragedii, którą oboje przeżyliśmy.

Po kilku dniach Jan zaprosił Wandę na spacer do Łazienek i gdy zajęli miejsce w bocznej alei, zapytał ją:

— Wando czy wierzysz w przeznaczenie?

— Czy wierzę? — uważnie przyjrzała mu się Wanda — Trudno mi na to odpowiedzieć, ale w życiu człowieka dzieje się tyle niezwykłego i nieoczekiwanego że należy przypuszczać...

— Jestem głęboko przekonany że zostałeś mi przeznaczona przez los... — rzekł drżącym głosem Jan.

Wanda nie odpowiedziała. Wpiła spojrzenie w ziemię i obcasem wierciła otwór w piasku.

— Dlaczego nie odpowiadasz? — ujął ją za dłoń Jan. — Czy przypuszczasz, że to niemożliwe?

— Może i masz rację, po tych wszystkich wypadkach należy przypuszczać, że rzeczywiście jesteśmy sobie przeznaczeni — Głos Wandy załamał się — Ale zrozum, Janku... Nie chciałabym w Warszawie... Ludzie mają długie języki... Zaraz powstaną plotki... Wyjedźmy stąd...

— Tak, masz rację—rzekł uszczęśliwiony Jan — Również i ja bym nie chciał, aby ślub nasz odbył się w Warszawie. Chciałbym wyemigrować. Mam kuzyna w Filadelfii, napiszę do niego, może wyśle mi papiery. Później zabiorę tam ciebie. Gdy będziesz w Ameryce, zaczniesz czynić starania w sprawie odzyskania swej córeczki.

Wandzie przypadł do gustu plan Jana. Również i ona pragnęła uciec z Warszawy, gdzie każda ulica, każdy dom przypominał jej o strasznej tragedii, jaką tutaj przeżyła. A jeszcze bardziej cieszyła ją myśl wyjazdu do Ameryki z tego względu, że miałaby możliwość odszukania swego dziecka.

Jeszcze tego samego dnia Jan napisał list do swojego kuzyna do Filadelfii. Opisał mu swoje ostatnie przeżycia i prosił, aby wysłał mu papiery.

Wanda czuła, że rany, które zadało jej w ostatnich czasach życie, powoli się goją. Czuła się jak rekonwalescent, wracający szybko do zdrowia. Jedna tylko rana obficie jeszcze krwawiła — silnie odczuwała brak dziecka i gnębiło ja to, że nie wiedziała co się z nim dzieje. W głębi jednak serca wierzyła, że gdy uda się do Ameryki, to odnajdzie swoje dziecko.

Po kilku tygodniach przybyła odpowiedź od kuzyna Jana. Komunikował mu, że może wysłać papiery dla niego jak i dla Wandy, ale przed tym muszą wziąć ślub.

— No, Wandeczko — silnie drżał głos Jana — czy to nie było nam przeznaczone?... — Teraz z przyjemnością myślę o wszystkich cierpieniach, jakie zniosłem w ciągu ostatnich pięciu lat!

— Nie chciałbym jednak, aby dowiedziano się o naszym ślubie — oświadczyła Wanda — Przecież znasz ludzkie języki... Musimy wziąć ślub w największej tajemnicy.

Po dwóch tygodniach Wanda, Jan i najbliższa rodzina zebrali się w kościele, w którym odbył się ich ślub. W kilka dni po ślubie przybyły papiery wysłane przez kuzyna Jana, a po dwóch miesiącach po ślubie Wanda i Jan wsiedli na pokład statku, idącego do Ameryki.

Szczęśliwa, rozradowana Wanda patrzyła w twarz Jana, którego również ogarniała radość.

Wanda nie zdawała sobie sprawy, nie przeczuwała że dopiero w Ameryce czeka ją niezwykłe, straszliwe spotkanie... *(Dalszy ciąg jutro).*

Dwadzieścia lat życia politycznego

Dwadzieścia lat łączenia społeczeństwa z państwem

W chaosie powojennym wypadło odbudowywać po przeszło wiekowej niewoli państwo. W Europie panowały naonczas prądy radykalne, rewolucyjne.

Krwawa rewolucja rosyjska rzucała swój odblask na różne państwa, a szczególnie na pokonane. Żołnierze, powracający z Rosji, byli nosicielami zarazków komunistycznych.

Polska graniczyła z tym potężnym chaosem rewolucyjnym. Wymagało to od nas wielkiej czujności.

Na czele Państwa Polskiego stanęli ludzie, którzy przetrwali lata swej młodości na rewolucyjnej walce z caratem.

W umysłach zatrwożonej Europy za hodniej kursowały pogłoski, że Polska stanie się przedłużeniem Rosji, że ogarnie ją niebawem płomień rewolucyjny.

Społeczeństwo polskie było skłócone. Tradycja państwowa została przerwana i nie łatwą było rzeczą przeskoczyć przez wiek niewoli.

Społeczeństwu brakło tej ewolucji, którą przeszły inne narody. Patrzano w naszą stronę z mieszanymi uczuciami: ciekawości i strachu.

WŁASNA DROGA PIŁSUDSKIEGO.

Józef Piłsudski, otrzymawszy do rąk nieograniczoną władzę, nie uległ żadnym posłuchom, lecz poszedł własną drogą. Odrzucił myśl o dyktaturze, odrzucił projekt rządów lewicowych.

Pragnął zbadać opinię społeczeństwa i powołać taki rząd, który cieszyć się będzie jego zaufaniem. Nie chciał rządzić sam, ale pragnął, by odpowiedzialność za losy Państwa dzieliło z nim przedstawicielstwo narodowe.



Marszałek Piłsudski na placu Saskim po nabożeństwie w dniu 3 maja 1919 roku, wita się z ówczesnym Nuncjuszem Papieskim Msgr. Achillesem Ratti dziś Papieżem Piusem XI-ym.

Nie tylko dlatego, że Piłsudski wyszedł z obozu socjalistycznego, powołał na szefa pierwszego rządu socjalistę Jędrzeja Moraczewskiego i dał Polsce powszechne prawo wyborcze i ustawodawstwo socjalne, zabezpieczające byt klasy pracującej, ale dlatego, że ocenił rolę i znaczenie tej klasy w dziele odbudowy Państwa.

Owe zręby ustawodawstwa socjalnego stały się kamieniem węgielnym praw świata pracy w Odrodzonej Ojczyźnie.

KURS NA PRAWO Z KONIECZNOŚCI.

Wystarczyło jednak kilka tygodni, by zorientować się, że rząd ten nie potrafi zapewnić Państwu potrzebnego spokoju, poza nim stały bowiem szerokie rzesze społeczeństwa.

Nie wolno i nie można było budować Państwa w oparciu tylko o jedną warstwę społeczną. Piłsudski wyciągnął z tego konsekwencje i wbrew opinii swoich przyjaciół politycznych powołał do przewodzenia rządowi Ignacego Paderewskiego, reprezentanta obozu prawicowego.

Już w lutym 1919 roku zebrał się Sejm Ustawodawczy, którego zadaniem było przede wszystkim opracowanie Konstytucji oraz szeregu innych ustaw o znaczeniu zasadniczym.

Niestety Sejm stał się terenem zażartych walk partyjnych i uchwalona w nim Konstytucja wymierzona była przeciwko... Piłsudskiemu.

Autorzy Konstytucji robili wszystko, by władzę Prezydenta doprowadzić do roli reprezentacyjnej, a więc by uniemożliwić Józefowi Piłsudskiemu sprawowanie władzy politycznej w kraju.

Przyszedł więc czas, że Piłsudski wycofał się z czynnego życia politycznego. Nie pozwolił na wystawienie swojej kandydatury na Prezydenta w r. 1922.

Znane są tragiczne wypadki grudniowe 1922. Kula zamachowca przerwała życie pierwszego Prezydenta Rzplitej Gabriela Narutowicza, osobistego przyjaciela Piłsudskiego.

ROZPANOSZYŁO SIĘ PARTYJNICTWO.

Izby Ustawodawcze, powstałe z wyborów w r. 1922, nie mogły budzić entuzjazmu. Partyjnictwo panoszyło się. Żaden rząd nie był pewny swego żywota. Sejm stał się wszechwładny.

Odpowiedzialni politycy zdawali sobie sprawę, że ten stan rzeczy nie może długo trwać, że nie wróży on niczego dobrego dla Państwa. Wiele osób spoglądało w kierunku Sulejówka, gdzie w zaciszu rodzinnym mieszkał Marszałek Piłsudski.

Konieczność reform politycznych odczuwało wielu polityków, ale brakło człowieka, który by zdecydował się na poważniejszy krok. Uczynił go w maju 1926 r. Marszałek Piłsudski.

Przewrót majowy został zalegalizowany przez obiór Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej przez Zgromadzenie Narodowe w maju 1926 r.

Marszałek Piłsudski wyboru nie przyjął, lecz spowodował wybór prof. Mościckiego na prezydenta.

REFORMA KONSTYTUCJI.

Sejm na wniosek rządu prof. Bartla przeprowadził 2 sierpnia zmianę Konstytucji. W r. 1927 wygasła kadencja Izb. Nowe wybory wprowadziły do Sejmu i Senatu zdecydowanych zwolenników polityki przewrotu majowego. Powstał Bezpartyjny Blok, na czele którego stanął płk. Walery Sławek.

Piłsudski podkreślał wielokrotnie, że głównym zadaniem Izb jest zmiana Konstytucji. Sejm jednakże nie zdradzał zbyt nie ochoty do zajęcia się tą sprawą, został więc rozwiązany w r. 1930. Rozpisując nowe wybory, Rząd podkreślał, że głównym zadaniem nowego Sejmu ma być uchwalenie nowej Konstytucji.

W wyborach 1930 r. Bezpartyjny Blok uzyskał olbrzymią większość w obu Izbach. Zmiana Konstytucji była więc przesądzoną. W r. 1935, w kwietniu nowa Konstytucja została ogłoszona. Widnieje pod nią podpis Marszałka Piłsudskiego, jest to ostatni akt z podpisem Budowniczego Odrodzonej Polski i stąd słusznie uważany jest za testament polityczny Marszałka Piłsudskiego.

Konstytucja z 1935 r. stworzyła ramy dla mocarstwowego rozwoju Polski.

PO ZGONIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Śmierć Marszałka Piłsudskiego, w dniu 12 maja 1935 r., stworzyła w Polsce olbrzymią lukę.

Życie polityczne uległo głębokiemu wstrząsowi. Ordynacja wyborcza z r. 1935 przyczyniła się do pogłębienia różnic w społeczeństwie. Jej zmiana wysunęła się na czoło zagadnień. Należało również stworzyć podstawę do zjednoczenia narodowego.

Wychodząc z tych przesłanek, P. Prezydent Rzplitej rozporządzeniem z dnia 13 września r. b. rozwiązał Izby i rozpisał nowe wybory, wyznaczając nowym Izbom jako główne zadanie opracowanie nowej ordynacji wyborczej.

Wybory do Sejmu pod hasłem zmiany ordynacji wyborczej uwieńczone zostały wielką frekwencją, przynosząc bezapelacyjne zwycięstwo Obozowi Zjednoczenia Narodowego.

Dalszy rozwój polityczny kraju należy do przyszłości.



a gdy **ARTRETYZM** zaczyna dokuczać...

Niedomagania grupy artretyczno-reumatycznej, powstające na tle złej przemiany materii lub wskutek innych powodów, dają się we znaki szczególnie przy wilgotnej pogodzie jesieni i zimy. Ból w stawach, łamanie w kościach, obrzęki stawów itp. oto objawy bolesne i dokuczliwe. Zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi

ZE ZN. St. **ARTROLIN** SPORZĄDZONE PRZEZ **OSKARA WOJNOWSKIEGO**

rozpuszczają złogi kwasu moczowego, regulują przemianę materii i przynoszą ulgę w tych niedomaganiach. Stosuje się przy pierwszych objawach i bólach, aby przeciwdziałać rozwinięciu się tych chorób bolesnych i długich. Do nabycia w aptekach i składach apteczn. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4.

PRZECIW GRYPIE, PRZEZIĘBIENIU STOSUJE SIĘ TABLETKI **Togal**

Ufundowali samolot

pracownicy Elektrowni Warszawskiej

W dniu 6 b. m. odbyła się na lotnisku Mokotowskim w Warszawie, piękna uroczystość przekazania Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej samolotu akrobacyjnego typu „R. W. D. 17", ufundowanego zbiorowym wysiłkiem przez pracowników Elektrowni Warszawskiej. Płatowiec ten jest jedną z ostatnich konstrukcji Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych na Okęciu i służy do nauki akrobacji.

Na lotnisku zgromadziły się wielkie tłumy publiczności. Przeważającą większość stanowili funkcjonariusze Elektrowni. Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia aparatu przez ks. kapelana Paszkowskiego, po czym przemówił przedstawiciel Komitetu Fundacyjnego, wyjaśniając, jakie przyczyny skłoniły pracowników Elektrowni do zakupienia samolotu.

Mówcy odpowiedział prezes Zarządu Głównego L. O. P. L. P. gen. L. Berbecki, wyrażając przekonanie, iż umiłowanie Ojczyzny dadzą Polsce mocne i potężne skrzydła.

Po skończeniu części oficjalnej nowoufundowany samolot wzbił się w powietrze, przy czym pilot pokazał tłumom zalety znakomitej maszyny. Zebrani gorąco oklaskiwali brawurowe ewolucje oraz efektowny skok ze spadochronem. Piękna, słoneczna pogoda długo przetrzymała rozentuzjazmowaną publiczność na terenie lotniska. (r.)

Konferencja „okrągłego stołu"

w sprawie Palestyny

LONDYN. Z kół poinformowanych donoszą, że w najbliższym czasie rząd angielski wyśle zaproszenie do rządów państw sąsiadujących z Palestyną w sprawie udziału w konferencji „okrągłego stołu" w Londynie.

Minister kolonii Mac Donald opracowuje obecnie listę uczestników konferencji. Minister przyjął prezesa komitetu arabskiego w Londynie dr. -Tannous'a, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Dotychczas nie jest rzeczą pewną, czy b. wielki mufti Jerozolimy, który zbiegł do Syrii, zostanie zaproszony na konferencję.

„Times" wyraża przypuszczenie, że b. mufti będzie wykluczony z udziału w konferencji „okrągłego stołu".

Akcja pomocy szkolnictwu

na polskim Spiszu, Orawie i w Czadeckiem

KRAKÓW. Główny Komitet Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego wydał następującą odezwę:

„Główny Komitet dla Spisza, Orawy i Czadeckiego (Kraków, Rynek Główny 22) po ustaleniu granic Rzeczypospolitej nie zakończył swej akcji i zajął się obecnie akcją pomocy szkolnictwu polskiemu na polskim Spiszu, Orawie i Czadeckiem.

Ze względu na ważność sprawy, Główny Komitet zwraca się do ogółu obywateli z apelem, aby nie szczędzili grosza na ten cel.

Niechaj w szeregach ofiarodawców nie braknie nikogo. Żadna ofiara, żaden grosz nie pójdą na marne.

Ofiary należy wpłacać na konto czekowe P.K.O. nr. 410.000 Komunalnej Kasy Oszczędności w Krakowie, z zaznaczeniem, na jaki cel kwota została przeznaczona".

Tłustość cery połysk. wągry rozszerzone pory, czarne punkciki łatwo usunie płyn „DAPHNE". Laboratorium „ARIS" Stefana Artymińskiego, Warszawa, Żabia 3.

Przeciw
GRYPIE
KATAROM
PRZEZIĘBIENIOM
MOTOPIRIN
MOTOR

FRONTEM DO PRACY!

Polski lud pracujący w okresie 20 lat Niepodległości

Obserwując życie Polski Niepodległej z perspektywy dwudziestu minionych lat, w czasie których tworzyły się w świecie całym dzieła wagi przeogromnej i odwrotnie w gruzy waliły się moce silne — należałoby również zestawić bilans jednej z najważniejszych bodajże gałęzi naszego życia społecznego, należałoby rozpatrzyć dorobek polskiego świata pracy w ciągu dwudziestu lat wolności.

Niepodległość Polski, o czym pamiętać należy przede wszystkim, tworzyła się wśród huku dział i szczęku oręża, w okresie gigantycznej walki skłóconych ze sobą narodów. Tworzyła się w zawierusze wojennej, w której wolności poszukiwały nie tylko narody ciemiężone, ale i ciemiężone klasy, ale i ciemiężone warstwy społeczne.

Najbardziej gnębiony proletariat Rosji posunął się do granic najskrajniejszych, dokonując krwawej i, jak się obecnie okazuje, mimo to beznadziejnej rewolucji.

Rozpadła się monarchia austro-węgierska, wyzwalając spod jarzma swojej korony kilka narodów. Rozpadła się także monarchia niemiecka...

Lud pracy, szary lud, który dotychczas cierpiał tylko niewolę wzamian za prawo pracy aż do skonania, pracy bez wynagrodzenia, pracy — pańszczyzny, ten sam szary lud zapragnął teraz na całym świecie sam decydować o swoim losie, a przede wszystkim odetchnąć pełną piersią swobody.

Budząca się w takich warunkach do niepodległego bytu Rzeczypospolita Polska nie mogła oczywiście kroczyć innymi drogami. Musiała się dostroić do tej ogólnej melodii, jaka zagórowała nad całym światem, musiała dać polskim masom pracującym to wszystko, do czego tęskniły w wiekowej niewoli, czym żyły wtedy, gdy w norach więzień carskich, w kazamatach, w tajgach Sybiru, cierpiały za wolność i za niepodległość.

Polska musiała się dostroić do całego niemal świata i Polska chciała się dostroić.

Józef Piłsudski podkreślił to aż nadto wyraźnie. I to podkreślił nie słowem, nie wywieszeniem sztandaru wolności, równości i braterstwa, ale czynami:

Jako Naczelnik Państwa w dniu 23 listopada 1918 roku ogłasza rewolucyjny dekret o ośmiogodzinnym dniu pracy, w dniu 3 stycznia 1919 roku równie śmiały jak na ówczesne warunki dekret o urządzeniu i działalności inspektoratów pracy, a potem w dniu 11 stycznia dekret o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, a wreszcie 16 stycznia dekret o ochronie lokatorów.

Tego rodzaju rewolucja społeczna, dokonana bezkrwawo w ciągu dwóch miesięcy niepodległości, musiała oszołomić.

Niestety jednak, dalszy bieg wydarzeń dziejowych domagać się począł z czasem pewnych zmian. Zmian częstokroć bolesnych, ale niestety koniecznych.

Ledwie co zbudzona do życia niepodległego Polska stoczyć musiała straszną, niezwykle wyczerpującą wojnę z najeźdźcą bolszewickim. Wyniszczyła się na nowo. Należało ponosić ofiary. Należało się odbudowywać.

A potem przyszedł kryzys. Potem zamilkły warsztaty, wygasły piece fabryczne... Rewolucyjne ustawy z przed lat wymagały dla siebie zmian. Czasowych choćby tylko, ale natychmiastowych. Inne w ogóle nie wytrzymywały próby życia.

A potem znów świat zabrzęczał szabelką i kazał baczniejszą uwagę zwrócić na granice kraju. Nakazał czujność narodową w kierunku obrony podnosić... I znów świat pracy musiał składać ofiary ze swoich zdobyczy. Tym razem nawet nie tylko musiał, ale chciał...

I dopiero dwa, trzy lata temu zaczął się nowy zwrot na lepsze. Z jednej strony kryzys gospodarczy minął, z drugiej strony kryzys zaufania...

Zrozumiano wreszcie w Polsce, że nie ma innej Polski, jeno Polska świata pracy. Kraj zaczął żyć szacunkiem dla tej pracy i jej uznaniem.

W parze z tym nowym odrodzeniem społecznym poszły i myśli skierowane wyłącznie na odrobienie zaległości i spłatę zaliczek hojnie wypłacanych dotychczas przez ludzi młota, przez ludzi szpadla i pióra.

Myśleć więc zaczęto nad naprawą niezbyt szczęśliwie pomyślanej „reorganizacji" w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, wydano ustawę o zbiorowych układach pracy itd.

Obecnie wybrany Sejm niewątpliwie pomyśli o pełnym odszkodowaniu, jakie wypłacić należy polskiemu światu pracy.

Odszkodowanie za jego pracę niestrudzoną dla Państwa, za jego ofiarność oraz za jego zrozumienie, jakie okazywał stale i bez przerwy w okresie 20 lat niepodległego bytu, zawsze, gdy stawał przed nim Sejm, gdy stawał przed nim Rząd, gdy stawała przed nim Ojczyzna z wezwaniem:

— Bracie, twojej pomocy nam trzeba!

Józef D.

Wesoły Kącik

Porzucony mężczyzna

Kobiety są już przyzwyczajone do tego, że się je porzuca.

Porzucona kobieta siada w kąciku i cicho płacze.

Ale mężczyzna nie jest przyzwyczajony do porzucania.

I dlatego pan Przepiórka, kiedy go porzuciła narzeczona, nie usiadł w kąciku, nie płakał cichutko, lecz wniósł skargę do sądu, żądając odszkodowania.

I to nie byle jakiego! Pan Przepiórka zażądał 1500 złotych za swoją krzywdę.

— Jak to pan oblicza? — spytał adwokat, do którego pan Przepiórka zgłosił się z prośbą o pomoc.

Pan Przepiórka wziął ołówek i zaczął liczyć.

— Proszę bardzo, wyliczę dokładnie. Jej było zimno w plecy — kupiłem jej palto. 150 złotych.

Jej było zimno w nogi — kupiłem jej boty — 20 złotych.

Jej było zimno w ręce — kupiłem rękawiczki — 10 złotych.

I w końcu jej było zimno w mały palec u ręki i musiałem jej kupić dwa pierścionki — 200 złotych.

To samo ogrzewanie kosztowało 400 złotych.

A jak już jej było ciepło, to chciała coś jeść. I dzień w dzień przez pół roku ja z nią chodziłem na parówki. Zjadała trzy pary — 60 groszy, plus dwie bułki i herbata.

To jedzenie wyniosło 200 złotych.

A jak już była syta, to się chciała bawić. Iść do teatru, do kina!

Przez całe narzeczeństwo same teatry mnie kosztowały 30 złotych. A gdzie szatnie, a gdzie tramwaj! I dozorcy też trzeba dać za otwarcie bramy!

Więc ją ogrzać, nakarmić i zabawić kosztowało mnie przez te pół roku, co z nią chodziłem — 700 złotych!

— Ale pan liczy 1500. Za co pozostałe 800?

— Za co? — oburzył się pan Przepiórka. — A czas, który ja przy niej straciłem? Czas to już nie jest pieniądz?!

Jak poszedłem z nią do kina, to sama droga tam i z powrotem trwała godzinę. A przedstawienie dwie, to razem trzy godziny.

Jak u niej siedziałem w domu, to też najmniej dwie, trzy godziny.

A ile godzin ja czekałem na nią przed bramą? Ile godzin ja zmarnowałem na różne niepotrzebne spacery, flirty i całowania?

Przez te pół roku liczę najmniej 800 godzin!

I chcę za to 800 złotych. Czy to jest drogo? Złotówkę za godzinę?! Przecież ja jestem wykwalifikowany elektrotechnik i mogę zarobić w godzinę więcej, jak dwa złote!!

Ani grosza taniej nie wezmę! Zmarnowała mi tyle czasu i potym rzuciła! Niech płaci! Ja się nie dam nabić w butelkę.

Napoleon Sądek.

KURSY KROJU Bez względu na zdolności najszybciej nauczysz się kroju modelowania na kursach trwających tylko 6 tygodni. Godz. przyjęć 16 — 19. Krak. Przedmieście 58. Biuro Ziemianek.

KASZEL UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA **SYROP ŻYWOKOSTU ŚWIEŻEGO** Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE. SKŁAD GŁOWNY W-WA MIODOWA 14. **Flakon 3 złote**

Ostatnia baśń Dziadunia...

Opowiedział ją Marszałek Piłsudski przed 10 laty

„..... takie są czary i dziwy
kiedy jest chłopak
szczęśliwy...“—

Refren tej najwspanialszej baśni dźwięczy we mnie najdziwniejszym echem, melodia Jego głosu ożywa we mnie najbardziej tajemnym cudem wtórnego nadania...

Chwilami zdaje mi się, że słyszę ten głos najwyraźniej, chwilami patrzę w połyskujące wiązania oprawy głośnika i wtedy odnoszę wrażenie, że staje przed mikrofonem speaker i zapowiada:

— Hallo, hallo... za chwilę przemówi do całej Polski i do wszystkich Polaków, którzy poza granicami skupili się wokół głośników radiowych, Wskrzesiciel i Twórca naszej Niepodległości, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski....

Oddech wstrzymuję, nasłuchuję, chwilami wiem dobrze, że to wszystko wspomnienia jeno, które już nigdy, nigdy nie powrócą, a chwilami wbrew najjaskrawszej świadomości słyszę w głośniku miękki, głęboki, niezwykle melodyjny głos:

„..... siedzą przy mnie dzieci i proszą, żeby im opowiedzieć bajkę....“

W oku zakręciła się w tej chwili łza... Mała łza, która potrafiła zadławić tak silnie, że się jej ucisk gdzieś aż koło serca czuje, mała łza, która bólem zdławienia pozwala oprzytomnieć i zdać sobie sprawę, że baśń o żabce, nigdy już więcej nie popłynie...

Mała łza, która każe snuć wspomnienia:

...Było to mianowicie w dniu 11 listopada 1928 roku. 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości czciła cała Polska jak długa i szeroka, poddając się fali najwyższego entuzjazmu. Dorośli ludzie jak dzieci trzymali się za ręce, w dziecięcym uciech wylewie dając upust swym głębokim uczuciom patriotycznym. Szli falą przeogromną, płynną jak lawa, niewstrzymaną jak potok i naręczami złocistego kwiecia jesieni zarzucali podwórzec pałacu, w którym czuł, w którym największym sercem Polskę kochał Wielki On...

Marszałek Józef Piłsudski żył jeszcze wtedy i nikt nawet do myśli tego nie dopuszczał, żeby kiedykolwiek mogło być inaczej. Żeby mógł umrzeć. Żeby mógł nie żyć. Żeby jego legendę, najwspanialszą z legend, okrywać kiedyś mogła trumna szklana, w wawelskiej złożona krypcie...

Właśnie w dziesiątą rocznicę odzyskania Niepodległości, w dniu 11 listopada 1928 roku żywy Marszałek Piłsudski zasiadł przed mikrofonem mając obok siebie obie swoje najukochańsze córeczki i opowiadał całej Polsce bajkę. On najukochańszy dziadunio opowiedział bajkę milionom kochających go małych i dorosłych dzieci.

Zwyczajną bajkę, w której było jednak tyle czaru niezwykłego, zwyczajną bajkę w której było tyle nieziemskiej poezji prostoty, że ilekroć głośnik radiowy w każdy dzień 11 listopada ozwie się głosem speakera.

... Hallo, hallo, za chwilę przemówi —

tyle razy nasłuchuję w bezwiednym oczekiwaniu, czy czasem nie rozlegnie się głos miękki, głęboki, niezwykle melodyjny —

„..... siedzą przy mnie dzieci i proszą, żeby im opowiedzieć bajkę...“

Raz tę bajkę słyszałem, a znam ją na pamięć... Była to baśń o żabce, brudnej, niezdarnie skaczącej po błocie i o przedziwnej metamorfozie jaką ta żabka przechodziła...

Trzeba było mieć dużo uporu w sobie, żeby się tą bajką nie rozczulić, trzeba było mieć w sobie tyle dobroci, ile Jej Wielki Autor posiadał, żeby ją stworzyć... Trzeba było również umieć ponadto wyczarować tę dobroć wielką, tak jak ją przecudnie Józef Piłsudski wyczarował w słowach:

„... takie są czary i dziwy, kiedy jest chłopak szczęśliwy...“

* * *

I oto właśnie dziś, kiedy mija 20 lat od chwili odzyskania naszej Niepodległości, gdy przychodzi radosny obowiązek przekazania z pokolenia w pokolenie dalszych wierszy o wspaniałej legendzie Komendanta Piłsudskiego, wydaje mi się, że czynię najlepiej, jeśli dzielę się z Wami tym właśnie wspomnieniem usłyszanej baśni...

Przypuszczam tak, bo zdaję sobie doskonale sprawę z. tego, że tak samo jak mnie, tak i wam łza w oku zabłyśnie, kiedy sobie przypomnicie ten najprzedziwniejszy refren z bajki....

„..... takie są czary i dziwy
kiedy jest chłopak szczęśliwy!...“

S. K.

JUŻ JUTRO

fotografia do dowodu osobistego lub biletu będzie gotowa o ile dziś zostanie dokonane zdjęcie. Fotografie retuszowane **EL-CHA-FILMU, Bracka 17** są piękne. Stosujemy światło upiększające. Nasz fotograf posiada dar właściwego pozowania. Mamy najdoskonalszy obiektyw, który nie postarza, ani zniekształca twarz.

Cena: 3 sztuki — 2 złote,
6 sztuk — 3 złote.

Śmiertelna rozprawa zbrojna

między dwiema bandami arabskimi

JEROZOLIMA. W pobliżu Dzenin starły się ze sobą dwie uzbrojone bandy arabskie, na których czele stali szejk Aref Abdul i Fakri Abdul Hadi. W wyniku starcia padło po obu stronach 24 Arabów.

Przyczyną tej rozprawy zbrojnej jest rywalizacja obu przewódców na tle politycznym.

Sprawa ochotników zagranicznych

w rządowych wojskach w Hiszpanii

PARYŻ. Między władzami francuskimi a hiszpańskimi doszło do porozumienia w sprawie ochotników zagranicznych w czerwonej armii hiszpańskiej.

Pierwszy transport tych ochotników, odesłanych z Hiszpanii w liczbie 2.000, ma przybyć na granicę francuską w sobotę wieczorem. Przed nim przybędzie transport ok. 300 rannych.

Ochotnicy ci po przeprowadzeniu kontroli dokumentów osobistych zostaną bezzwłocznie odwołani do wnętrza kraju lub też skierowani zostaną do krajów, z których pochodzą.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI



Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand. Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę" — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiurka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory: następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

W przeddzień wyjazdu do Wiednia, arcyksiążę Franciszek Ferdynad miał przyjąć ostatnią defiladę w Sarajewie. Trzej spiskowcy wraz z Milanem Czabrinowiczem oczekiwal w knajpie przyjazdu następcy tronu.

Trzej spiskowcy zajęli z bronią i bombami swe stanowiska, by wykonać powierzone sobie zadanie. Gdy auto zbliżyło się do posterunku Niedelko Czabrynowicz wyjął powoli z kieszeni bombę.

Niedelko Czabrınowicz rzucił pierwszy bombę: bomba chybiła celu.

Arcyksiążę udał się wraz z małżonką autem, by odwiedzić swego adiutanta w szpitalu; w drodze Princyp zdołał oddać w kierunku auta kilka celnych strzałów.

Tak siedemnastoletni Gawryło Princyp nie zdawał sobie sprawy, że odwrócił kartę historii świata i ludzkości. Czy ten siedemnastoletni chłopiec mógł zdawać sobie sprawę z wagi swego kroku? Czyż mógł zdawać sobie sprawę, że jego strzału niecierpliwie oczekiwano w pewnych sztabach generalnych Europy?

Potiorek nie zdołał w pierwszej chwili zauważyć, że arcyksiążę i jego małżonka są śmiertelnie ranni. Pierwsze dwa strzały wprawiły go w stan zmieszania. Najsamprzód krzyknął do szofera:

— Jechać prędzej!

Dopiero po tym zauważył, jak z ust arcyksięcia spływa krew na mundur, zaś arcyksiężna oparta głową o ramię swego małżonka, drga w śmiertelnych drgawkach.

Potiorek nachylił się do nich, i głosem pełnym przerażenia, ochrypłym z bólu, krzyknął:

— Mój Bożę, co się stało?

Następca tronu nic nie odpowiedział. Krew spływa z jego ust. Odwrócił się twarzą do swej małżonki, która leży oparta o jego ramię i mówi cichym, mdlejącym głosem:

— Zofia... Mój Boże... Ona kona... Nasze dzieci... Sieroty... Zofia.. Mój Boże... Ona kona... Ratujcie... Ratujcie ją...

Auto pędzi teraz naprzód, z szatańską szybkością. Potiorek i Harrach, który osłonił sobą tylko lewą połowę auta, gdy strzały padły z prawej strony, pytają raz po raz:

— Gdzie Wasza Wysokość jest ranna?

— Ja to nic, tylko ona,.. Biada nam... Ona... Ratujcie ją...

Nie może nic ponad to wymówić. Krew spływa teraz strumieniami. Głowa jego opadła na poduszki auta. Czyni niezdarny ruch ręką, wskazując arcyksiężnę, która leży obok niego nieruhomo.

Auto zbliża się do pałacu wielkorządcy Potiorka. Gdy zatrzymało się, wyskakują z niego zdenerwowani, wzburzeni do najwyższego stopnia Harrach i Potiorek. Z pałacu wybiegają słudzy. Gdy wynoszą z auta arcyksiężnę — ciało jej poczęło stygnąć. Głowa jej opadła na dół. Oczy jej wygasły, a suknia jest zupełnie zalana krwią... Kula przeszyła jej brzuch.

Następca tronu żyje jeszcze, z ust jego wydobywa się przedśmiertne rzężenie. Jego ciało kładą ostrożnie na kanapie. Nadbiegają lekarze. Ratunek jest spóźniony: kula przebiła kilka arterii, zupełnie poszarpała ściankę kanału oddechowego.

Arcyksiążę nie wrócił już do przytomności; zmarł o godzinie jedenastej wieczorem. Adiutanci płaczą. Hrabia Harrach krzyczy na Potiorka:

— Proponowałem panu usunąć z ulic publiczność, to niesłychany skandal, będzie pan za to odpowiadać... Nie wolno było po pierwszym zamachu lekkomyślnie namawiać arcyksięcia do wyjazdu na miasto... Pan zapewniał, że odpowiada pan za bezpieczeństwo, a teraz widzimy, co z tego wynikło...

Potiorek milczy. Jest śmiertelnie blady. Jego dolna warga drży. Cóż powie na swe usprawiedliwienie?

Hrabia Harrach nie może pohamować swego gniewu...

— Od razu poznałem po minie arcyksięcia, że nie ma ochoty wyjechać na miasto — krzyczy dalej hrabia. — Miał jednak rację! Żaden rozsądny władca nie pokazałby się w mieście, gdzie popełniono zamach... On był nieustraszony, ale zadaniem pana było go powstrzymać. A pan? Pan go jeszcze namawiał do tego, by wyjechał na miasto! Pan przyjął na siebie odpowiedzialność, wiedząc o tym, że bandy terrorystów hasają swobodnie po mieście...



Gdy wynoszą z auta arcyksiężnę, ciało jej poczęło stygnąć.

Ale cóż może teraz zmienić gniew i oburzenie hrabiego Harracha, gdy karta w dziejach świata została już odwrócona. Franciszek Ferdynand już nie żyje.

Princyp leżał nieprzytomny w poczekalni komisariatu policji. Jego twarz, szyja, ręce, całe ciało siedemnastoletniego chłopca było pokryte sińcami i krwawiącymi ranami. Komisarz policji, który sam pomagał bić nieszczęśliwego, wydał teraz rozkaz, by zaprzestać... Wydawało mu się, że chłopak dogorywa. A jeśli umrze, śledztwo będzie niemożliwe, nie będzie można dowiedzieć się ani kto go nasłał, ani kto z nim współdziałał...

W mieście, gdzie jeszcze z rana rozlegały się okrzyki radości i entuzjazmu, zapanowała teraz panika. Policjanci, żandarmeria, żołnierze — wszyscy rozbiegli się, aresztując na prawo i na lewo każdego napotkanego człowieka. Odbywają się masowe rewizje. Tłum Kroatów, Turków i Niemców napada na lokale serbskie, niszcząc wszystko, co tylko można. Tłum wdarł się do konsulatu serbskiego i zdemolował go.

W Sarajewie panuje straszliwe wzburzenie. Miasto ogarnęła panika i strach. W oczach wszystkich maluje się przerażenie. Twarze są blade, komisariaty są przepełnione aresztowanymi...

To początek, to uwertura wielkiej wojny europejskiej...

— — — — — — — —

W małej chacie chłopskiej, za miastem ukryli się Milan Czabrinowicz, Daniło Ilicz, Puszara i jeszcze kilku spiskowców, członków organizacji młodoserbów „Czarna ręka". Właściciel chaty, chłop, jest Serbem. Jego ojciec padł w walce o niepodległość Serbii. Czemu odmówiłby pomocy tym, co walczą przeciwko okupantowi austriackiemu?

W obawie jednak przed rewizją, ukrył ich w dole, gdzie zimą zwykle magazynował kartofle. Dół jest obszerny, wyłożył dno jego deskami; w taki sposób powstał „grób dla żyjących", jak dowcipkował Milan.

Nad grobem ułożył chłop również deski, przysypał je ziemią i zasadził, dla niepoznania, kilka krzaków, które się ledwo trzymały.

Cały dzień pozostawali spiskowcy w tym „grobie dla żywych", dopiero późnym wieczorem zdjął chłop deski i podał im jedzenie. Żona jego stała na straży, by zaalarmować, gdyby ujrzała zbliżającą się policję.

Dzień mija za dniem. Pobyt w tym „grobie" wyczerpuje spiskowców zupełnie, po sześciu dniach są zupełnie bez sił. Dnie lipcowe są długie, noc trwa kilka godzin zaledwie, i wtedy tylko, w nocy, otwierają pokrywę grobu na kilkanaście minut. Wyglądają już jak trupy. Daniło Ilicz, niepokoi się i denerwuje:

— Lepiej już umrzeć na szubienicy, aniżeli tu przebywać, w tym grobie. Jestem za tym, byśmy oddali się w ręce policji...

Milan odpowiada wzburzony:

— Jesteś tchórzem, który przypomina mi samobójcę, uciekającego od życia w obawie przed śmiercią... Jeśli nie potrafisz znieść cierpień, pozwól, że cię zastrzelę...

Nazajutrz zwraca się Puszara z prośbą do Milana:

— Nie mam więcej sił, zastrzel mnie...

— Tak mówi bojowiec? — zawołał Milan. — Musimy uzbroić się w cierpliwość... Musimy zaczekać, może nasza sytuacja zmieni się na lepsze...

— Sytuacja nasza zmieni się na pewno, ale na gorsze... — wtrącił Daniło Ilicz, — widzę, że nasz krok był lekkomyślny, nie przemyślany... Nasza ojczyzna jest stracona...

— Nie Serbia jest stracona, ale wyście wszyscy stracili głowę... — odrzekł Milan i szeroko otworzył usta, by móc lepiej oddychać.

Szóstego dnia po zamachu przybył do małej chaty chłopa oddział żandarmerii, wywiadowców i policji. Było to późną nocą, gdy chłop przygotowywał się do tego, by zejść z posłania i podać spiskowcom posiłek. Zwykle czynił to po północy...

Przed godziną pierwszą rozległo się pukanie do drzwi chaty. Chłop — nazywał się Waso Czekanowicz — zrozumiał natychmiast, kto puka o tej porze. A jednak zapytał, kto tam? A gdy usłyszał w odpowiedzi, że to żandarmeria, otworzył natychmiast drzwi.

Oficer żandarmerii pierwszy wszedł do chaty, i srogim, ponurym głosem rozkazał:

— Natychmiast wydać mi terrorystów, których ukryłeś u siebie w domu.

(Dalszy ciąg jutro).

CZYTAJCIE

NOWEGO SPORTOWCA

Teatr im. J. Słowackiego

Piątek popoł. „Stary mąż". wiecz. „Gałązka rozmarynu"
Sobota: „Ormianin z Bejruthu"

71-e przedstawienie „Gałązki rozmarynu". Po przerwie spowodowanej letnimi wywczasami i zmianami w obsadzie, wraca na stałe do repertuaru „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego, rozpoczynając 71-szym przedstawieniem dalszą serię sukcesów. Dany w dzień Święta Narodowego 11 listopada tak już popularny dziś utwór Nowakowskiego stanie się wielkim symbolem i wyrazem tego radosnego nastroju w jakim cała Polska święcić będzie w tym roku rocznicę zdobycia niepodległości.

Dziś popołudniu komedia J. Korzeniowskiego „Stary mąż" w reżyserii dyr. K. Frycza z W. Nowakowskim w roli tytułowej

Jutro w sobotę po cenach zniżonych, „Ormianin z Bejruthu" A. Grzymały-Siedleckiego w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z K. Fabisiakiem w roli tytułowej. W niedzielę wieczorem "Balladyna" J. Słowackiego w inscenizacji dyr. K. Frycza z W. Jaroszewską w roli tytułowej.

„Poławiacze pereł" w Operze Krakowskiej. W poniedziałek, dn. 14 bm. odbędzie się ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin J. Bizeta przedstawienie opery „Poławiacze pereł", która na równi z „Carmen" cieszy się zawsze nie słabnącym powodzeniem. W partii Leili wystąpi sławna śpiewaczka Ada Sari, która w tej partii święciła triumfy na scenach zagranicznych.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Dramat kryminalny Woola »Proces« w Teatrze Żydowskim przy ul. Bocheńskiej. Po gościnnych występach w Bielsku i Chrzanowie, powtarza „Najteater" w teatrze żydowskim przy ul. Bocheńskiej od piątku codziennie wieczorem o godz. 8.45 sensacyjny dramat kryminalny Woola pt. „Proces" w inscenizacji dra M. Weicherta. Jutro w sobotę wieczorem przedstawienie na rzecz uchodźców niemieckich, zaś w sobotę i niedzielę przedstawienia popołudniowe po cenach popularnych. Bilety w przedsprzedaży we firmie Fischhab, Grodzka 46.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Granica"
APOLLO „Florian"
ATLANTIC „Marco Polo" i „Jan"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Miłość i łzy kobiety"
PROMIEŃ „Robin Hood"
SCALA: „Modelka"
STELLA „Włóczęgi północy" i „Śmiertelni wrogowie"
SZTUKA „Ostrożnie profesorze"
ŚWIT „Królewna Śnieżka"
WANDA „Paweł i Gaweł"
UCIECHA „Więzienia bez krat"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Piątek, 11 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna, 7.15 Audycja muzyczna: „Od Mazurka Dąbrowskiego do I. Brygady", 15 „Polska w dniu 11 listopada 1938 r."

50% Kupon zniżkowy do Teatru Żydowskiego
Ważny 11 listopada. — Wyciąć i przedłożyć w kasie teatru.

Apel Aeroklubu Krakowskiego do młodzieży polskiej!

Aeroklub Krakowski wydał następującą odezwę:

Lotnictwo stało się dziś potężnym środkiem rozwoju i obrony Państwa. Aerokluby krzewiąc zamiłowanie do pięknego sportu lotniczego i opanowania oceanu powietrznego nad własnym krajem, spełniają jedno z najważniejszych zadań dla stworzenia rezerw dla obrony jego granic i rozwoju mocarstwowej potęgi.

Jeżeli zaliczysz się do Polski Skrzydlatej — ucz się latać!

Dla osiągnięcia powyższego celu zapisz się do Aeroklubu Krakowskiego na kursy lotnicze, a zobaczysz, że przy gorliwości, odwadze i zdolności, w przyszłości będziesz mógł współdziałać w zaszczytnej służbie lotniczej dla dobra naszego narodu!

Przyjmujemy zgłoszenia kandydatów: a) na pilotów szybowcowych. Warunki: wiek 16—19 lat nieprzekroczonych, dobre warunki zdrowotne, ukończenie I stopnia Przysp. Wojsk.; b) na pilotów motorowych. Warunki: 17—20 lat nieprzekroczonych, ukończenie II stopnia Przysp. Wojsk. ukończona kat. szyb. A i B, dobre warunki zdrowotne. Kursa teoretyczne i praktyczne bezpłatnie. Wpisy w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—18 do dnia 20 grudnia br. ul. Basztowa 10.

—oo—

Niebezpieczny włamywacz lwowski aresztowany w Krakowie

Do naszego miasta przybył onegdaj na „gościnne" występy niebezpieczny, wielokrotnie notowany w kronikach kryminalnych, przestępca 25-letni Roman Mikołaj Lazar, pochodzący ze Lwowa, a ze względu na swój „fach" nie mający stałego miejsca zamieszkania. Włamywacz spotkał się jednak z „niegościnnym" przyjęciem, albowiem spoczęło na nim czujne oko wywiadowcy policji. Niebezpiecznego opryszka aresztowano, gdy z narzędziami szedł na wyprawę złodziejską.

Włóczęga ukradł całe urządzenie domowe

Z gospodarstwa Chaji Buterowej przy ul. Krakowskiej 59 ginęły od dłuższego czasu różne przedmioty urządzenia domowego. Zagadkowy złodziej dopiero onegdaj wpadł w ręce policji. Był nim 19-letni Edward Lachowicz, włóczęga. bez stałego miejsca zamieszkania. Wartość skradzionych przez Lachowicza przedmiotów oceniana jest na kwotę około 1000 zł.

W tym samym dniu aresztowano 22-letnią służącą Bronisławę Sudkównę, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież garderoby wartości 80 zł., na szkodę Jana Kowalskiego, zamieszkałego przy ul. Prądzyńskiego 26. Wreszcie w ręce policji wpadł 27-letni Julian Seweryn, włóczęga, zatrzymany na gorącym uczynku kradzieży kurtki z wozu Jana Klimasa zamieszkałego w Sidzinie pod Krakowem. Kurtkę odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Nowe ceny maksymalne pieczywa w Krakowie

W związku z wejściem w życie rozporządzenia w sprawie nowych form przemiału żyta i pszenicy, Zarząd miasta Krakowa wyznaczył z ważnością od 12 listopada 1938 r. następujące ceny maksymalne na pieczywo:

1) 1 kg. chleba żytniego jasnego z przem. 0 55 proc. 0.33 zł.

2) 1 kg. chleba żytniego razowego z przem. 0-95 proc. 0.26 zł.

3) 1 szt. bułki wodnej (polskiej) z przem. 0-65 proc. o wadze 6 dkg. 0.04 zł.

Winni żądania i pobierania cen wyższych ulegną surowym karom administracyjnym.

—oo—

Po kasacji werdyktu przysięgłych uzyskali niższą karę

Krakowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę o usiłowane zabójstwo i nakłanianie do tego przestępstwa, ciekawą o tyle, że już była ona przedmiotem rozprawy przed sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiedli, doprowadzeni z więzienia, dwaj rolnicy z Wyciąża pod Krakowem: Ludwik Jeleń i Józef Stanecki. Akt oskarżenia zarzucał pierwszemu, że podczas zabawy weselnej we Wyciążach w dniu 14 października 1936 r. w zamiarze zabicia strzelił trzykrotnie z rewolweru do niejakiego Franciszka Bąka, lecz tylko zranił go, natomiast osk. Stanecki odpowiadał za to, że nakłaniał Jelenia do zabójstwa słowami: „Ludwik krop". Na mocy werdyktu przysięgłych, obaj oskarżeni zasądzeni zostali w dn. 19 marca br. po 5 lat więzienia.

Obrońca skazanych adw. dr. Jan Pleszowski odwołał się w skardze kasacyjnej do Sądu Najwyższego, który uchylił wyrok z powodu sprzeczności w uchwale przysięgłych. A ponieważ sądy przysięgłych zostały zniesione, przeto sprawa obu rolników znalazła się przed trybunałem sądu okręg. We wyniku rozprawy skazano osk. Jelenia na 3 lata, zaś osk. Staneckiego na 1 rok więzienia. Trybunałowi przewodniczył sędzia dr Stępniowski, akt oskarżenia popierał prok. dr Gajewski, bronił adw. J. Pleszowski, który zapowiedział wniesienie apelacji.

„Wstęp do muzyki". Cykl popularnych wykładów o sposobach tworzenia dzieła muzycznego w perspektywie rozwoju historycznego, z bogatą ilustracją muzyczną, wygłasza dr W. Mantel co drugą sobotę o godz. 7.30 wieczór w Instytucie muzycznym (ul. św. Anny 2). Celem wykładów jest udostępnienie słuchania muzyki. Najbliższy wykład w sobotę dnia 12 bm. Każdy wykład stanowi zamkniętą całość.

Zagadkowe zaginięcie ucznia

Krakowski Wydział śledczy komunikuje: Z początkiem lipca br. wydalił się z domu przy ul. Pierackiego 5 w Krakowie małoletni Józef Andrzej Rogalski, uczeń 3 klasy szk. powsz. im. Kochanowskiego, syn Gustawa i Aleksandry, urodzony 13. VII 1927 r. i dotychczas do domu nie powrócił. Rysopis zaginionego: wzrost ok. 120 cm., silnie zbudowany, włosy jasne blond, twarz owalna, oczy niebieskie, ubrany w spodenki skautowskie, pończochy bronzowe, buciki bronzowe sznurowane. Chłopiec nie miał marynarki i nakrycia głowy. Wszelkie wiadomości o zaginionym należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

Pożar w śródmieściu Krakowa

Wczoraj o godz. 10.30 w piwnicy sklepu towarów żelaznych Braci Kohn przy ul. Jagiellońskiej 6 zapaliły się z nieustalonej jeszcze przyczyny, skrzynie drewniane napełnione wiórami. Z powodu trudnego dostępu do głąbokiej piwnicy strażacy prowadzili akcję ratunkową przy użyciu aparatów tlenowych i dopiero po blisko 4-godzinnej walce z ogniem, zdołali go ugasić. Ogień nie wyrządził dużej szkody.

Osobliwy proces o... poronienie

Niezwykle osobliwa sprawa o ciężkie uszkodzenie ciała rozpatrywana była wczoraj przez sąd okręg. w Krakowie. Jak wynika z aktu oskarżenia, w czerwcu br. wpłynęło do prokuratury doniesienie niejakiej Marii Ungerowej, handlarki drobiem z Kaźmierza, w którym oskarżyła Samuela Heringa o to, że podczas zatargu między przekupniami, powstałego w rzeźni rytualnej drobiu przy Placu Nowym jeszcze w dniu 25 września 1937 r. kopnął ją w brzuch, co w następstwie spowodowało u niej poronienie.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Sąd przesłuchał szereg świadków na różne okoliczności, po czym, po wywodach obrońcy adw. dra Kohane, zamknął przewód, zapowiadając ogłoszenie wyroku w sobotę.

Zastrzelenie wściekłego psa

W dniu 7 bm. wieczorem zastrzelono na ul. Czarodziejskiej w Dębnikach psa-wilczura, podejrzanego o wściekliznę. W związku z tym Zarząd m. zamknął dzielnicę Dębniki, jako zagrożoną wścieklizną na 3 miesiące dla swobodnego wypuszczania psów.

Za spokój dusz policjantów, którzy polegli z rąk bandytów

Staraniem Komendy Wojewódzkiej P. P. w Krakowie odprawione zostało wczoraj o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów na Piasku za spokój dusz 33-ch śp. szeregowych Policji Państwowej Województwa krakowskiego, którzy jako wierni synowie Ojczyzny i dzielni obrońcy życia i mienia obywateli, polegli z rąk bandytów.

Kraków w przededniu rocznicy odzyskania Niepodległości

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie podniosłe uroczystości dla uczczenia 20-ej rocznicy Niepodległości.

Miasto przybrało odświętny wygląd; domy oraz gmachy państwowe udekorowane zostały chorągwiami. Główne uroczystości zapoczątkowane zostały hołdem, który Armia złożyła na Wawelu u trumny Wskrzesiciela Polski. Następnie na Rynku od strony ul. Szewskiej przed udekorowanym popiersiem Marszałka Piłsudskiego odbyła się ogólna manifestacja społeczeństwa krakowskiego według programu, który onegdaj podaliśmy.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 1. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3